



---

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE  
ROK XIII + MARZEC 2004 + NR 128

---

## Bierzmowanie

4 marca w naszym kościele parafialnym podczas Mszy św. o godz. 17.00 ks. bp Gerard Bernacki udzielił sakramentu bierzmowania 208 osobom.

Młodzież gimnazjalna klas III rozpocznie przygotowania do przyjęcia tego sakramentu od września br. w czasie comiesięcznych Mszy św. i spotkań w grupach.

## Rekolekcje

W dniach 22-24 marca rekolekcje szkolne dla młodzieży gimnazjum oraz SP 16 i SP 20 prowadził ksiądz Cezariusz Wala. Zaciekał on młodzież nie tylko słowem, ale też wykorzystaniem najnowszych środków audiowizualnych oraz występem grupy teatralnej. Rekolekcje parafialne odbędą się w dniach 4-6 kwietnia. Poprowadzi je ks. dr Marek Panek z Uniwersytetu kard. Stefana Wyszyńskiego.

## I Komunia św.

Do I-szej i Wczesnej Komunii Świętej podczas Mszy św. 2 maja br. o godz. 11.30 przystąpi około 130 dzieci.

## Wielkanocna kartka

14 marca nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu plastycznego na najlepszy projekt i wykonanie „Kartki Wielkanocnej”. Nagrodzone

# Życzenia Wielkanocne

*Drżą pączki kwiatów w blasku wschodzącego słońca.*

*Otwierają się grudy ziemi.*

*Światło poranka przynosi drganie życia*

*i nadzieją zabiło serce ziemi.*

*Pusty Grób zajaśniał niewymownym blaskiem.*

*Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo?*

Odkrycia na nowo Pustego Grobu i radości ze Zmartwychwstania Pana

życzy

Proboszcz z wikarymi

Wielkanoc 2004

---

## Sakrament bierzmowania

4 marca ks. biskup Gerard Bernacki udzielił w naszej świątyni sakramentu bierzmowania. Sakrament ten przyjęło 208 osób.

Sakrament bierzmowania uzupełnia łaskę chrztu św. W sakramencie tym otrzymujemy Ducha Świętego, który nas umacnia w wierze i miłości. Przez sakrament bierzmowania Jezus Chrystus udziela nam szczególnej mocy Ducha Świętego i zobowiązuje do większej odpowiedzialności za Kościół. Duch Święty w sakramencie bierzmowania umacnia naszą wiarę abyśmy umieli o niej świadczyć wobec innych. Obdarza nas pełnią swoich darów, dzięki którym stajemy się posłuszni Bożym natchnieniom.

„Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w Moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14,26).

Znakiem zewnętrznym sakramentu bierzmowania jest włożenie rąk, namaszczenie krzyżmem świętym i słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego. Amen”.

Sakramentu bierzmowania udziela biskup albo w niektórych wypadkach (na przykład w niebezpieczeństwie śmierci) kapłan na mocy władzy otrzymanej od biskupa.

---

# Rada Parafialna

Kolejne spotkanie Rady Parafialnej odbyło się 17 marca w budynku nowego domu parafialnego.

Ksiądz Proboszcz poinformował o postępach prac nad wykończeniem i wyposażeniem pomieszczeń budynku nowego probostwa. Aktualnie przygotowywane jest mieszkanie dla księdza emeryta, który już w najbliższym czasie zamieszka na probostwie. Będzie on w miarę możliwości pomagał w posłudze duszpasterskiej. Zostanie także wykonane przepierzenie w kaplicy (sali spotkań), co umożliwi lepsze ogrzewanie tego pomieszczenia. Dalej zostaną ukończone pokoje gościnne, potem kuchnia, a na końcu klub „Arka II”. Ksiądz Proboszcz poinformował także, że trwają prace nad polepszeniem nagłośnienia (dodatkowe głośniki) oraz omówił wykorzystanie budynku starego probostwa.

Z problemów zgłaszanych przez członków Rady Parafialnej warto niektóre odnotować:

1. Postulowano konieczność otwierania także bocznych drzwi kościoła, gdy większa jest liczba uczestników Mszy św.
2. Zwrócono uwagę na zakaz parkowania samochodów na chodniku obok kościoła. Stawiane tam samochody niszczą kostkę oraz utrudniają ruch pieszych. Zakaz postoju nie dotyczy tylko osób niepełnosprawnych, zaś zakaz zatrzymywania także pojazdów dowożących osoby starsze. W razie naruszania tego zakazu ustawione zostaną ponownie betonowe słupki.
3. Zauważono, że ubytki i uszkodzenia kostki wokół kościoła wymagają uzupełnienia i napraw.
4. Zgłoszono konieczność wykonania przycięć drzew na terenie kościelnym.
5. Postulowano usunięcie nakazu skrętu w prawo przy wyjeździe z parkingu – znak ten i tak nie jest przestrzegany.
6. Poddano pod rozważenie plany dalszej rozbudowy parafialnego parkingu oraz remont drogi wyjazdowej z parkingu ku ul. Małachowskiego.
7. Omówiono nowe zasady parkowania na ul. Jemiolowej (za cmentarzem). Na ulicy tej będzie zakaz postoju i zatrzymywania, ale wyznaczone zostaną miejsca postojowe.
8. Renowacji wymagają ławki w kościele. Rozważany jest sposób ich renowacji i ocieplenia.
9. Przedstawiono plany dalszych remontów kościoła (uzupełnienie tynków, założenie witraży w oknach bocznych).
10. Zwrócono uwagę na konieczność dokończenia prac nad ewidencją grobów na cmentarzu parafialnym. Jest to konieczne ze względu na orientację na cmentarzu oraz lepsze ściąganie należnych opłat za miejsca pochówku.

Maciek Kaczmarczyk poinformował o inicjatywie harcerzy organizowania od czasu do czasu plenerowych Mszy św. (na terenie parku św. Wawrzyńca). K.D.

---

Stale zapraszamy w pierwsze czwartki miesiąca do naszego kościoła na Modlitwę Wieczorną Parafii. Modlitwa po wieczornej Mszy św. ofiarowana jest za kapłanów. Razem z księżmi odmawiane są nieszpory kapłańskie. W comiesięcznych Modlitwach Wieczornych Parafii uczestniczy już około 100 parafian. Serdecznie zachęcamy do wspólnej modlitwy!

---

## Spotkanie

Informujemy, że spotkanie osób zainteresowanych sprawą projektów technicznych przyłączeń budynków do kanalizacji sanitarnej odbędzie się w świetlicy Szkoły Podstawowej Nr 16 w poniedziałek **5 kwietnia o godz. 16.00**. Spotkanie dotyczy tylko mieszkańców ul. Spacerowej i ul. Małachowskiego, gdzie obecnie prowadzona jest budowa kanalizacji.

Rada Dzielnicy Boguszowice Stare

---

# O Klubie Wsparcia Koleżeń- skiego „Praca”

opowiadają panie Bożena Staszczuk, Anna Szymura i Krystyna Mańkowska

### Skąd pomysł Klubu?

Bożena Staszczuk: Pomysł wziął się po prostu z chęci wsparcia dla siebie. Przez zupełny przypadek trafiłam na probostwo szukając nieistniejącego wtedy jeszcze klubu i zostałam skierowana do Akcji Katolickiej do pana Zbyszka Raniszewskiego. Wtedy dopiero zaczęliśmy tworzyć Klub Wsparcia Koleżeńkiego „Praca”. Działamy od 9 stycznia 2003 r. pod egidą właśnie parafialnego oddziału Akcji Katolickiej. Niedawno skromnie świętowaliśmy rok istnienia.

### Ile osób należy do Klubu?

Liczba jest zmienna, ale średnio co tydzień spotyka się około 20 osób. Sam Pan widział, że są to same kobiety. Może bezrobocie silniej dotyczy kobiet, a może po prostu mężczyźni nie chcą się ujawniać z tym problemem.

### Kim są osoby bezrobotne?

Nie ma tu reguł. Są to osoby w różnym wieku, o bardzo różnym wykształceniu, od podstawowego po wyższe, oraz o bardzo różnym stażu pracy i długości pozostawania bez pracy. Wiele osób chce wrócić do pracy na przykład po urlopach

wychowawczych.

### **Jak pomagacie sobie w znalezieniu pracy?**

Organizujemy różnego rodzaju warsztaty: pisania CV, prowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej, pisania, listu motywacyjnego. Staramy się robić szkolenia pod konkretnego pracodawcę. Najważniejszą rzeczą obok przygotowania zawodowego jest zdobycie praktyki, na to zwracają uwagę pracodawcy. Być może najważniejsze jest jednak wsparcie psychiczne, rozmowa, wyjście z domu, podzielenie się doświadczeniami czy wreszcie... poczta pantoflowa o wolnych etatach czy możliwości zatrudnienia.

### **Staracie się o poszerzenie wiedzy i umiejętności.**

Oczywiście. Magnesem są kursy komputerowe – w zeszłym roku dzięki wspaniałej współpracy z Gimnazjum Nr 7 i panią dyrektorką Szwałek zorganizowaliśmy aż cztery stopnie tego kursu. Od września oferujemy kursy języka angielskiego, a od marca uruchomiliśmy drugą grupę tego kursu. Są prowadzone zupełnie nieodpłatnie przez panią Smyczek i panią Lucynę Adamską – składamy im serdeczne podziękowania. Organizujemy i częściowo refundujemy także kurs kas fiskalnych. W grupie jest i różnie i taniej. W tym kursie wzięło już udział około 50 osób.

### **Jakie macie plany?**

Współpracujemy z kafejką internetową mieszczącą się w starych salkach katechetycznych. Staramy się szukać ofert pracy nawet przez internet. Myślimy o stworzeniu własnej strony internetowej. Ciągłe szukamy także chętnych do współpracy. Potrzebowalibyśmy na przykład psychologa mogącego służyć pomocą psychologiczną. Marzy nam się własne biuro, telefon, komputer... By klub funkcjonował stale, na zasadzie dyżurów, niezależnie od tego czy my w nim jesteśmy czy też nie.

### **Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.**

Dziękujemy. Proszę pamiętać, że ciągle szukamy kontaktów, chętnych do współpracy czy ofert ze strony lokalnych pracodawców.

*Rozmowę przeprowadził Krystian Dziurok*

---

## **Ogłoszenie**

**Klub Wsparcia Koleżeńskiego „Praca”** działający przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku-Boguszowicach oferuje swoje usługi w zakresie:

- OPIEKA NAD DZIEĆMI (stała, tymczasowa, wakacyjna)
- OPIEKA NAD OSOBAMI STARSZYMI (stała lub tymczasowa)
- SPRZĄTANIE (pomieszczenia, ogródki...)
- POMOC DOMOWA (mycie okien, gotowanie, zakupy)

Telefony kontaktowe:

Wawrzacz Maria

tel.: 425-50-68

Rączka Renata

tel.: 421-85-09

Zarazem gorąco apelujemy do wszystkich PRACODAWCÓW z terenu Rybnika, którzy poszukują pracowników (na etaty stałe, umowy zlecenia, na zastępstwo, itp.).

Bardzo prosimy o kierowanie swoich ofert do naszego Klubu.

**Zapraszamy na spotkania Klubu w każdy poniedziałek**

**od 16.00 do 17.30.**

---

cztery herby

# **APOKALIPSA PĘDZLEM (26)**

Na obwodzie kolistego ornamentu największego malowidła na sklepieniu naszego kościoła parafialnego, które znajduje się w środkowym rzędzie kościoła, pomiędzy prezbiterium, a ławkami, znajdują się cztery symetrycznie ułożone owalne herby, bogato zdobione. Wydaje się, że ich symbolika jest powiązana z treścią znajdujących się powyżej nich części malowidła. Warto więc przyjrzeć się przesłaniu jakie niesie symbolika znaków wypełniających owe herby.

pełność

Herb ten jest umiejscowiony tuż pod częścią malowidła przedstawiającą jakby jakieś elementy nieskończonego kosmosu, którego stwórcą jest Bóg. Koło (owal) podobnie jak i kula jest symbolem absolutnej doskonałości, a więc Boga. Nie ma niczego

u góry i na dole, z przodu i z tyłu, z prawej i lewej strony, nie ma początku ani końca, jest symbolem wieczności i nieskończoności, a więc Boga. Gdy prorok Daniel opowiada w swojej wizji Syna Bożego o płomiennych kołach z wieloma oczami wokół głowy Boga, chciałby w ten sposób opisać Jego wszechwiedzę i wszechmoc [Dn 7,9].

Środkową rozetę okienną na średniowiecznych fasadach katedr nazwano „rota” (czyli koło). W jej środku przedstawiany jest powracający Jezus Chrystus. Wpadające do środka świątyni światło miało symbolizować wieczną światłość w Chrystusie, który zwyciężył ciemność. Pan Jezus powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” [J 8,12].

alfa i omega

Herb ten jest umiejscowiony tuż pod częścią malowidła przedstawiającą Jezusa Chrystusa. Przedstawia krzyż w kształcie kotwicy oraz pierwszą i ostatnią literę greckiego alfabetu tj. alfę i omegę. Bóg jest przyczyną – czyli Alfą i ostatecznym celem wszechrzeczy – czyli Omegą. Sam Pan Jezus nazywa tak siebie kilkakrotnie w Księdze Apokalipsy: „Jam jest Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec” [Ap 22,13].

Krzyż to jeden z najważniejszych symboli chrześcijańskich, gdyż nasz Pan Jezus Chrystus umarł na nim za nasze grzechy. Powiązanie krzyża i koła (owalu) oznacza związek pomiędzy niebem, a ziemią. Istotnie cierpienie krzyża otwarło drogę do nieba. Śmierć Chrystusa na krzyżu otwarła każdemu człowiekowi szansę na wieczne zbawienie. Tę szansę musi jednakże każdy z nas wziąć dla siebie poprzez wiarę i uznanie w Synu Bożym swojego osobistego Pana i Zbawcy.

Symbol krzyża w czasie prześladowań chrześcijan w pierwszych wiekach był często ukrywany w znaku przypominającym kotwicę. Chrystus był dla wielu wyznawców pewną i stałą kotwicą w czasie burz prześladowań. Także dla nas i dla każdego człowieka Chrystus pragnie stać się wierną kotwicą w czasie burz naszego życia. W ewangelicznej historii o burzy na jeziorze, Pan Jezus okazał się ich „Kotwicą”, której uczniowie w Nim nie rozpoznali: „Czemu bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?” [Mk 4,40]. Czy my mamy dość wiary by zakotwiczyć się w Chrystusie?

krzyż i M

Herb ten jest umiejscowiony tuż pod częścią malowidła przedstawiającą Matkę Bożą obok apostołów Piotra i Jana. Przedstawia krzyż powiązany z literą M. Pierwsze skojarzenie z tym znakiem kieruje mnie do jednej z najbardziej wzruszających scen w Nowym Testamencie – „A obok krzyża Chrystusowego stały: Matka Jego (...) Kiedy Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: <Niewiasto oto syn Twój>. Następnie rzekł do ucznia: <Oto Matka twoja>. I od tej godziny uczeń wziął ją do siebie” [J 19,25-27]. Powyższe godło wskazuje na niezwykłą relację miłości naszego Zbawiciela i Jego Matki, a zarazem Matki Bożej i Kościoła, którego reprezentantem jest umiłowany uczeń Jan. Pan Jezus nawet tuż przed śmiercią okazuje troskę o swoją Matkę i powierza ją św. Janowi. Maryja trwa ze swoim Synem w tym najtrudniejszym, a zarazem najważniejszym momencie Jego ziemskiej misji.

Niezwykłość omawianego symbolu związku Jezusa i Maryji znalazła swój wyraz także w tym, że znajduje się on na rewersie tzw. „cudownego medalika”, rozpowszechnionego wśród wielu wyznawców Chrystusa z „Apostolatu Maryjnego”.

Drugie skojarzenie krzyża z literą M kieruje mnie do słowa „Miłość”, gdyż „w tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. (...), że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” [1J 4,9-10]. W czasie Ostatniej Wieczerzy w przededniu śmierci Pan Jezus tak mówi o miłości: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich” [J 15,12-13].

trzy gwiazdy

Herb ten jest umiejscowiony tuż pod częścią malowidła przedstawiającą trzy postacie anielskie. Bardzo często gwiazdy i ciała niebieskie są w Piśmie Świętym synonimem aniołów zarówno dobrych jak i upadłych. W Księdze Apokalipsy św. Jan ma wizję siedmiu gwiazd w prawej ręce Pana Jezusa: „Co do tajemnicy siedmiu gwiazd, które ujrzałeś w mojej prawej ręce (...) to są Aniołowie siedmiu Kościołów” [Ap 1,20]. Aniołami na naszym malowidle są trzej archaniołowie: Michał, Gabriel i Rafał.

Gwiazdy jako źródła światła, są także symbolami duchowego światła przenikającego ciemność. Gwiazdy na sklepieniach kościołów wskazują na wieczną szczęśliwość.

Wielka ilość gwiazd na niebie wskazała patriarsze Abrahamowi na ogromną ilość potomstwa, które mu obiecał Bóg [Rdz 15/5]. Ludzie ufający Bogu na przestrzeni dziejów na wzór Abrahama są jakby tymi gwiazdami, które zobaczył na niebie owego dnia Abraham. To niezwykle Boże prorocтво ciągle jeszcze się dopełnia [Rdz 15,5].

Bardzo stare prorocтво nazywa Gwiazdą mającego się objawić z narodu izraelskiego Mesjasza, czyli Chrystusa: „(...) wschodzi Gwiazda z Jakuba” [Lb 24,17]. Stąd też w czasie świąt Wielkanocy w *Exsulset* śpiewa się o Chrystusie jako o Gwieździe porannej, która nie zna zachodu. Maryja Matka Boża jest przedstawiana jako Gwiazda zaranna, która wychodzi naprzeciw wschodowi Słońca – Chrystusa.

refleksje

Człowiek jako istota duchowo-zmysłowa potrzebuje symboliki, aby przybliżyć sobie to, co duchowe. Niekiedy mgliste odczuwanie ich bogatej treści może powiedzieć więcej niż słowa. Symbole bowiem łączą w jedno ogólne wrażenie najbardziej różne rzeczy, natomiast mowa tylko w sposób cząstkowy i stopniowy uświadamia to, co symbole w jednej chwili przedstawiają duszy ludzkiej.

**Z okazji zbliżających się świąt Zmartwychwstania Pańskiego, życzę sobie i wszystkim Współparafianom, by bogactwo symboliki religijnej w naszym kościele parafialnym, przyczyniało się do coraz głębszego i radośniejszego wyznawania: „Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który mnie umiłował i samego siebie wydał za mnie” [Ga 2,20-21].**

Ciąg dalszy rozważań o postaciach i znakach na sklepieniu naszego parafialnego kościoła w następnych numerach „Serca Ewangelii”.

Piotr

Przy opracowywaniu tego artykułu korzystałem z następującej literatury :

1. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak: Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu. Pallottinum 1975.
2. W. Hoffsummer: Leksykon dawnych i nowych symboli. Kielce 2001.
3. D. Forstner OSB: Świat symboliki chrześcijańskiej. Warszawa 1990.

Z ogromnym zainteresowaniem czytałem artykuły pana Mieczysława Kuli dotyczące życia i pracy chłopów boguszowickich na przestrzeni ostatnich kilkuset lat. Chciałbym i ja dodać drobny przyczynek do tych wspaniałych opowieści. Mianowicie zainteresował mnie problem, czym żywili się ludzie w naszej miejscowości około dwieście – sto lat temu, w czasach, kiedy utrzymywali się wyłącznie z rolnictwa. Jak wyglądało ich pożywienie, czy i jak się zmieniało w miarę upływu lat.

# POŻYWIENIE WŁOŚCIAN BOGUSZOWIC W XVIII I XIX WIEKU

Ilość posiłków

Z całą pewnością liczba posiłków różniła się odrobinę od tego, do czego każdy jest przyzwyczajony dzisiaj. Mieszkańcy Boguszowic spożywali posiłki najczęściej dwu- lub trzykrotnie w ciągu dnia. Podstawowymi przyczynami zróżnicowania były zamożność poszczególnych rodzin, a także pora roku. Więcej posiłków jedzono w porze letniej. Było to w pełni zrozumiałe, ponieważ wiązało się z dużym obciążeniem pracą w tym okresie. Z tego względu organizm domagał się większej ilości pokarmu, żeby podolać wysiłkowi na jaki był narażony. W zimie zakres obciążenia pracą fizyczną był dużo mniejszy, dlatego potrzeby energetyczne organizmu także ulegały redukcji. Ważną rolę odgrywał ponadto fakt, że latem dzień trwał o wiele dłużej niż w zimie, a co za tym idzie dobowy cykl aktywności był znacznie bardziej wydłużony i wynosił kilkanaście godzin, podczas gdy zimą zmniejszał się do zaledwie kilku godzin.

Kolejny ważny czynnik zróżnicowania stanowiła dostępność produktów żywnościowych. Pod tym względem najlepsza sytuacja panowała oczywiście w lecie i jesienią. Możliwości zdobycia pożywienia były wtedy największe, stąd i menu odznaczało się największą różnorodnością oraz obfitością. Zaś wiosna i początek lata pod względem zaopatrzenia w żywność należały do najtrudniejszych okresów roku. Ilość pokarmów zmniejszała, pogarszała się ponadto ich jakość.

Do podstawowych posiłków zaliczały się śniadanie, obiad i kolacja (*wieczero*). W porze letniej, a szczególnie w czasie żniw spożywano podwieczorek, przeważnie około godziny szesnastej. Jak to ujął jeden ze świadków takiego wydarzenia: „Jedzą z jednej miski gospodarz z rodziną i służbą razem”.

Tak wyglądały dni powszednie. Oprócz tego, w życiu każdej społeczności istnieje czas świętowania. W takich wypadkach pożywienia nie może zabraknąć. Co więcej, powinno być obfitsze i lepsze! Najważniejszymi uroczystościami, podczas których jadła nie brakowało, były rzecz jasna święta, a zwłaszcza Boże Narodzenie i Wielkanoc. Równie ważny dzień w tradycji chłopskiej stanowiły zapusty, czyli ostatni dzień karnawału przed rozpoczęciem wielkiego postu. Do innych okazji należały: wesela, chrzciny i stypy. Bogactwo pokarmów pojawiających się na stole podczas dni świątecznych nie powinno budzić zdziwienia, wszak okazje ku temu, by chłopci pozwalali sobie na większy luksus, były nieliczne i poprzedzone długimi, na ogół ściśle przestrzeganyimi postami. Uroczystości te trwały bardzo długo w porównaniu do zamożności wielu włościan, bo kilka dni, a nieraz przeciągały się nawet do tygodnia. Olbrzymi wydatek jaki się wiązał z przygotowaniem odpowiedniej ilości jedzenia i picia przyczyniał się w efekcie do szybkiego pozbycia się zgromadzonych z wielkim trudem oszczędności. Nie to jednak było najważniejsze. Według tradycji chłopskiej im więcej jedzenia pojawiało się na stołach i im dłużej się bawiono, tym większym

prestżem otaczano gospodarza.

Co jedli nasi włościanie dwieście lat temu?

Zacznijmy tę krótką opowieść od końca XVIII wieku. Generalnie mieszkańcy naszej miejscowości przed dwoma wiekami żywili się prawie wyłącznie produktami własnego gospodarstwa. Uzupełniali to tym, co dawała dzika przyroda, czyli grzybami, jagodami i innymi produktami leśnymi. W tamtych czasach do podstawowych składników diety zaliczały się proso, krupy, kasze, czyli cała gama produktów zbożowych. Wydaje się jednak, że najważniejszą rolę pełniła wtedy kapusta. Mogą o tym świadczyć chociażby opisy podróżników przebywających na Śląsku, a oprócz tego następujące przysłowia, zachowane współcześnie w polskiej tradycji:

*Od kapusty brzuch tłusty*

*Póki kapusta w kłodzie, bieda nie dobodzie*

Kapustę zazwyczaj kisiło się. Toteż becзки do kapusty stanowiły nieodłączny element komory (czyli spiżarni) w każdym domu. Zresztą, tradycja kiszenia jesienią jest bardzo silna aż po dzień dzisiejszy. Ponadto istniał ciekawy zwyczaj, iż w niedzielę lub mniejsze święta raczono krewnych przychodzących w gości, kapustą.

Inne jarzyny i owoce były spożywane rzadko, a jeżeli już, to były to: buraki, brukiew, fasola, groch, bób, ogórki, kalarepa, cebula, czosnek, rzepa oraz marchew. Z owoców włościanie jedli zapewne jabłka, gruszki, śliwki, czereśnie i wiśnie. Oprócz tego smażono powidła, konfitury, a także suszono owoce na zimę. Wedle opisów z tego okresu chłopci nie interesowali się sadownictwem, w związku z czym jego poziom był niski.

Mięso pojawiało się na stole tylko w wielkie święta albo wcale. Działo się tak, pomimo tego, włościanie iż hodowali zwierzęta jak krowy, barany, świnie, a z mniejszych kury, gęsi. Zresztą gołębie i króliki były traktowane raczej jako ozdoba aniżeli zwierzęta przeznaczone do zjedzenia. Natomiast z racji tego, że okolice Rybnika obfitowały i stawy rybne, należy się spodziewać, że chłopci z Boguszwic jedli ryby w nieco większej ilości, aniżeli wynosiła ówczesna średnia. A średnia ta to wigilia oraz liczne wtedy okresy postu. Zresztą trzeba zauważyć, że generalnie ludność wiejska nie lubiła jeść ryb, ani tym bardziej nie doceniała ich wartości. Działo się tak przede wszystkim dlatego, że spożywanie pokarmów rybnych dotyczyło postów, a w szczególności wielkiego postu. Zwłaszcza ten ostatni okres kojarzył się z przymusowym do pewnego stopnia, bo wynikającym z przesłanek religijnych, zubożeniem jakości pożywienia, czego jaskrawy przykład stanowiły właśnie te zwierzęta. A trzeba wiedzieć, że ilość dni postnych była znacznie większa niż obecnie, gdyż dochodziła do dwustu dni w roku. Toteż ryby nie miały dobrej opinii. Problem ten świetnie obrazują trzy przysłowia, dotyczące ryb:

<b>Dzień tygodnia</b>	<b>Śniadanie</b>	<b>Obiad</b>	<b>Kolacja</b>
Poniedziałek	Żur z ziemniakami	Kapusta z grochem i ziemniakami,	
mleko	Kapusta z chlebem		
Wtorek	Ziemniaki, słonina, kasza jaglana, mleko	Żur z ziemniakami i chlebem	
Ziemniaki z maślanką			
Środa	Ziemniaki, słonina	Zupa ziemniaczana, kasza z	
mlekiem	Żur z chlebem		
Czwartek	Żur z chlebem	Krupy jęczmienne z mlekiem, kapusta z	
sadłem	Ziemniaki z kwaśnym mlekiem		
Piątek	Kwaśne mleko ( <i>kiszka</i> ), ziemniaki	Żur z chlebem,	
	Żur z ziemniakami		
Sobota	Żur z ziemniakami	Kasza jęczmienna z mlekiem	
Ziemniaki i kwaśne mleko			
Niedziela	Kawa, chleb	Kawałek mięsa wieprzowego, ziemniaki i	
kapusta	Ziemniaki z maślanką		

*Gdy rybno, to głodno,*

*Ryba ochyba, lepsza roli skiba*

*Na ryby i raki to chodzą próżniaki.*

Należy przy tej okazji z całą stanowczością zaznaczyć, że nie istniała rozpowszechniona dzisiaj tradycja jedzenia karpia na wigilię. Zwyczaj ten jest o wiele późniejszy.

Zmiana w jadalospisie – pojawiają się ziemniaki

Niezmiernie ważna zmiana w nawykach żywieniowych chłopów nastąpiła mniej więcej pod koniec XVIII wieku, a jej skutki ciągną się do dziś. Wiązała się ona z wprowadzeniem na szeroką skalę uprawy ziemniaków. Co prawda ziemniaki były w Polsce znane już od dawna, jednak do tej pory służyły przede wszystkim jako rośliny ozdobne w dworach szlacheckich. Na początku XIX wieku ziemie śląskie były nękane przemarszami wojsk napoleońskich. Działania te wiązały się przeważnie z niszczeniem zasiewów, co prowadziło w konsekwencji do zagrożenia głodem. To właśnie wtedy chłopci śląscy przekonali się do ziemniaków, które uratowały tysiące ludzi przez widmem śmierci. A o tym, że nie było łatwo przekonać wszystkich, może świadczyć następująca opowieść, zapisana u Oskara Kolberga, pochodząca z terenów dzisiejszej Ukrainy. Mianowicie: „Chłopci przedtem pocztywali ziemniaki za truciznę i przez mniej świątłych popów były one surowo odradzane”. Czy podobna sytuacja mogła mieć miejsce na naszym obszarze? Prawdopodobieństwo oczywiście zawsze istnieje, choć nie wiadomo nic o tego rodzaju sytuacji.

W każdym razie w błyskawicznie włościanie na Śląsku przerwali się na uprawę kartofli i uczynili je podstawowym składnikiem codziennego jadalospisu. Tym samym niektóre inne uprzednio sadzone warzywa odeszły w zapomnienie. Stało się tak na przykład z pasternakiem. Ogólnie rzecz ujmując rozpowszechnienie ziemniaków, pomimo niewątpliwych korzyści, przyczyniło się do zubożenia jakości pożywienia chłopskiego. Rzecz jasna wszystkie opisane procesy dotyczyły dawnych mieszkańców naszej miejscowości - nie stanowili oni jakiejś odrębnej, wyjątkowej grupy.

O ogromnym znaczeniu ziemniaków przekonuje jeszcze inny fakt. Mianowicie począwszy od 1846 roku, trzy lata z rzędu, w kilku krajach europejskich, a również i na Śląsku, wystąpił ogólny nieurodzaj, w tym ziemniaczany. Ten ostatni był spowodowany chorobą tej rośliny (zarazą ziemniaczaną). Wszystko to doprowadziło do tragicznej w skutkach fali głodu, jak nawiedziła między innymi powiat rybnicki. Kolejną konsekwencją stało się pojawienie się tyfusu głodowego, który wyniszczył bez mała jedną czwartą mieszkańców powiatu. Mianem tyfusu głodowego określano epidemie, które wybuchaly co pewien czas. Ich przyczynami były niedożywienie, głód, wyczerpanie organizmu.

Z powyższego faktu pośrednio wynika, że już wtedy, czyli około 1846 roku, ziemniaki stanowiły podstawowy artykuł żywnościowy. Gdyby były tylko uzupełnieniem menu, ich brak nie spowodowałby aż tak ogromnego kataklizmu.

### Jadłospis dziewiętnastowieczny

Ponieważ wiek XIX przynosi historykom o wiele więcej informacji o sposobach żywienia się ludności, pokusiłem się o skonstruowanie typowego jadłospisu chłopskiego. A oto jak mógł wyglądać typowy tygodniowy zestaw pokarmów około 1850 roku:

Jak widać z tego zestawienia pożywienie wydaje się dość monotonne. Nie ma się jednak temu co dziwić, albowiem równie mało zróżnicowana była lista roślin uprawianych przez ówczesnych rolników. Mieli oni silny opór w stosunku do wprowadzania nowych upraw na swoje pola. W 1840 roku Józef Lompa tak opisywał śląskich chłopów: „Lud nasz nie jest do ogrodowizny przyzwyczajony. Nie chce on jeść włoskiej kapusty, wierzchniej galarepy, zielonych fasoli itp. zielenin, mówiąc, że to są mdłe potrawy (...) Co zaś do ogrodów warzywnych (...) wyjąwszy okolice Opola i Raciborza (...) u wieśniaków prawie żadnych nie znajdujemy. Mieszkaniec nasz wiejski zasiałszy sobie (...) dwie lub trzy grzędy kapusty, a później jedną karpielei [brukwi] i kolochu, kłaków, gdy z nich rozsądę na pole wybierze, zasiewa je tytuniem albo sadi na nich banie”. Myślę, że wyrażoną tu opinię można śmiało przypisać również mieszkańcom naszej miejscowości. Jeden, ale za to bardzo zasadniczy wyjątek od tej tezy stanowiły ziemniaki, o czym była mowa powyżej.

Przypatrując się tygodniowemu jadłospisowi, od razu widać, że zdecydowana większość potraw miała charakter jednodaniowy. Dużo jedzono potraw płynnych lub o konsystencji papki. Na pierwszym miejscu wyraźnie królował dobrze znany również dzisiaj, pocziwy żur. Co ciekawe chleb (głównie razowiec, ale nie tylko) jako pożywienie codzienne odgrywał zdecydowanie podrzędną rolę.

### Owoce

Co z owocami? W tej dziedzinie nastąpiło pogorszenie, w stosunku do dawniejszych czasów. Tak przynajmniej uważali ówczesni obserwatorzy. Pozwolę sobie przytoczyć dwie opinie: „Ogrody chłopów, dawniej daleko sławne i wielki zysk przynoszące, zarosłe chwastem, częścią są bez płotów, bo nie ma czym grodzić”. Tu i ówdzie ujrzymy sady owocowe, często bez ogrodzenia, dzikimi krzewinami i chwastami zarosłe albo płonne bez wszelkiego pielęgnowania (...)”.

### Mięso

Jak wynika z jadłospisu, mieszkańcy Boguszowic jedli bardzo mało mięsa. Jednocześnie jednak każdy niemal gospodarz hodował albo świnie, kozy, krowę oraz drób. Jak wytłumaczyć te dwie sprzeczności? Otóż jeśli chodzi o krowę, to można żartobliwie powiedzieć, iż praktycznie była ona nie do zabicia. Przede wszystkim jej cena była wysoka. Bardzo często mówiło się o niej jako o żywicielce rodziny. Rzecz w tym, że masło wyrabiane z mleka tego zwierzęcia stanowiło znakomity towar do sprzedania w mieście. Taki też w pierwszej kolejności był sens hodowli krów. Ponadto mleko było przeznaczone dla dzieci. Nie od dzisiaj wiadomo, jakim jest ważnym składnikiem pokarmowych dla młodego organizmu. Istnieje nawet powiedzenie:

*Dobra krowa chłopu dzieci chowa.*

Stąd znaczenie krowy jako źródła mięsa można uznać za minimalne. Podobnie miały się sprawy w przypadku kóz.

Inaczej rzeczy się miały jeśli chodzi o świnie. Co prawda zwierzęta te w dużym stopniu były przeznaczone na sprzedaż, a za uzyskane tym sposobem pieniądze chłopci płacili obowiązkowe należności, jakie na nich spoczywały, a także zaopatrywali się w niezbędne przedmioty, których sami nie wytwarzali, np. świece, ubrania itp. Jeżeli natomiast zaistniała perspektywa zjedzenia mięsa, to praktycznie zawsze chodziło o wieprzowinę. Przy czym okoliczność taka zdarzała się dosyć rzadko, albowiem w święta względnie uroczystości rodzinne (wesele, chrzciny). Chłopci praktycznie nie kupowali nigdy mięsa w mieście, którego zapewne było tam pod dostatkiem. Z innych gatunków mięsa pojawiały się na stole w mniejszym zakresie drób (gęsi, kury) i króliki. Jako pokarm nie cieszyły się dużym szacunkiem wśród włościan, o czym świadczyć może następujące powiedzenie:

*Gołbie i króliki – ostatnie gospodarstwo.*

Mięso spożywano zawsze w postaci gotowanej. Pieczenia na ogniu, smażenia lub duszenia praktycznie nie spotykało się. Dlaczego? Przyczyna była dosyć prosta, a zarazem ciekawa. Bo to powodowało stratę tłuszczu, a poza tym zmniejszała się jego objętość, co po prostu było to dla jedzących marnotrawstwem.

### Nabiał

Dawni mieszkańcy spożywali bardzo mało mleka w czystej postaci, w porównaniu do możliwości jakie ku temu istniały. Hodowali przecież zwierzęta mleczne. Działo się tak z kilku istotnych powodów. Po pierwsze olbrzymi wpływ na taki stan rzeczy wywierał ówczesny poziom rolnictwa. Produkcja mleka następowała wyłącznie latem, kiedy zwierzęta miały wystarczającą ilość paszy. Z kolei zimą praktycznie ustawała, albowiem chłopci nie mieli możliwości czynienia zapasów dla zwierząt, a więc te nie mogły im dać mleka.

Zdecydowana większość mieszkańców otrzymywała mleko od krów. Oprócz tego jednak pozyskiwano je z innych gatunków zwierząt jak kozy oraz owce. Jeśli chodzi o kozy, to uważano je za zwierzęta dla biedaków. W pewnym sensie opinia taka była uzasadniona, albowiem to właśnie najbiedniejsi mieszkańcy najczęściej trzymali u siebie kozy, które zjadały mniej pokarmu niż krowy, przez co były tańsze w utrzymaniu, a poza tym żywiły się niemal każdym zielskiem. Pod tym względem

hodowanie kóz było opłacalne, ale równocześnie mało prestiżowe.

Kolejną przyczyną było zjawisko znane i szeroko rozpowszechnione niemal wszędzie na wsi. Otóż chłopcy spieniężali mleko i jego przetwory w miastach celem zdobycia gotówki. Znajdujemy potwierdzenie omawianego zjawiska w literaturze: „Choć wiele rodzin trzymało jedną krowę albo kozę, mleko/masło było często sprzedawane, a na potrzeby własne zużywana była tylko maślanka”. Asortyment oferowany przez włościan był stosunkowo szeroki. Sprzedawano słodkie mleko w stanie surowym, śmietanę, śmietankę, masło oraz ser. Spośród wymienionych artykułów największym powodzeniem cieszyło się masło. W razie choroby mleko pili chorzy, a również przeznaczano je dla małych dzieci lub przychodzących w odwiedziny: „Mleka grzanego dają tylko choremu lub nim gościa częstują”.

Najważniejszym produktem mlecznym był ser, a ściślej rzecz ujmując twaróg. Był on spożywany najczęściej podczas podwieczorku wraz z chlebem. Włościanie robili zapewne zapasy tego produktu na zimę w postaci suszonej. Jako ciekawostkę nadmienię tylko, iż w czasie wielkiego postu istniał nakaz powstrzymywania się od jedzenia twarogu jako produktu pochodzenia zwierzęcego. Co więcej, możliwość dyspensy prawie nie istniała, zresztą wiele wskazuje na to, że taka możliwość w mentalności włościan byłaby raczej nie do pomyślenia.

O wiele bardziej istotną rolę w kuchni pełniła serwatka (*kapolka*). Służyła ona do przygotowania wielu potraw, jak chociażby żuru, rozmaitych polewek i zup. Z drugiej strony na serwatce sporządzano potrawy gęste, na przykład kasze i krupy.

Masło, jak już zostało powiedziane, było obecnie bardzo rzadko na stole, gdyż prawie cała produkcja masła przeznaczona była na sprzedaż rybnickim mieszczanom. Z uwagi na małe spożycie masła, siłą rzeczy włościanie kierowali zainteresowanie ku maślance, która bardzo często zastępowała mleko.

Na równie niskim poziomie kształtowało się spożycie jajek. Powody ku temu były identyczne jak w przypadku mleka. Włościanie sprzedawali jajka w mieście. Jajka podawano niekiedy osobom ciężko chorym. Zdarzało się również, że zjadano stłuczone albo takie, które wskutek jakiegoś defektu nie nadawały się do sprzedaży. Poza tym raczono się nimi w wyjątkowe okazje jak np. święta i uroczystości rodzinne. Oczywiście żadne wielkanocne śniadanie nie mogło obyć się bez tego artykułu.

#### Napoje - woda

Spośród napojów najwięcej rzecz jasna wypijano wody. Najczęściej korzystano z naturalnych zasobów wodnych, do których zaliczały się rzeki, strumienie, czy źródła. Na drugim miejscu postawić można wodę studzienną. A trzeba wiedzieć, że jej wykopanie nie nastęczało żadnych trudności, bowiem wystarczyło wykopać dwumetrowy dół, a już powstawała studnia pełna wody. Miało to swoje dobre strony, bo nie trzeba było zbyt głęboko drążyć, ale z drugiej strony łatwo można było zanieczyścić taką studnię.

Inne zagrożenie stanowił niski poziom higieny chłopskiej, którzy nie przywiązywali wagi do niektórych dzisiejszych standardów w tej dziedzinie. Otóż jeszcze w 1881 roku władz niemieckie wydały rozporządzenie w sprawie lokowania studni. Rozporządzenie ostrzegało „(...)”, aby nie zakładano studni w pobliżu miejsc ustępowych (wychodków, gnojowisk), jak to częstokroć dzieje się po wsiach. Woda bowiem przez to łatwo się zanieczyszcza i staje się źródłem chorób”.

#### Kawa i herbata

Kawa była napojem stosunkowo dobrze znanym. Jednak ze względu na jej wysoką cenę używano raczej namiastek w postaci palonych ziaren zbóż, cykorii, a czasem nawet żołądź, albo mieszanek namiastek i prawdziwej kawy. Z czasem upowszechniła się na tyle, że przestała być produktem, na który mogli sobie pozwolić jedynie bogaci. Krótki cytat zilustruje tę sytuację: „Kawa nie jest u nich zbytowym napojem; na Śląsku Górnym piją ją powszechnie, nawet pachołki i dziewczki”. Kawie przypisywano zdolność sycenia, to znaczy zaspokajania głodu.

Podobnie jak z kawą było w przypadku herbaty. Rozpowszechnienie tej ostatniej utrudniał fakt, że istniały ówczesne liczne namiastki, sporządzane z liści rozmaitych dziko rosnących roślin. Namiastki te z powodzeniem konkurowały z prawdziwą herbatą, ponieważ były o wiele łatwiej dostępne i dużo tańsze. Poza tym funkcjonowały od dawna w kulturze chłopskiej. Do bardziej popularnych należały: lipa, mięta, rumianek, piołun, dziurawiec.

#### Piwo i wódka

Innym napojem było piwo. Było ono raczej słabe, stąd zresztą wywodzi się jego określenie - cienkusz. Piwo nie było jednak zbyt popularne, przegrywało zdecydowanie z wódką.

Spośród innych napojów alkoholowych zdecydowanie najwięcej piło się wódki. „Wódka to najważniejszy artykuł spożywczy górnośląskiego chłopca. Ludzie ci żywią się wyłącznie kartoflami i wódką” - tak opisywał swoje wrażenia jeden z podróżników zwiedzających Śląsk w 1849 roku.

Nic dziwnego, że - jak dodaje inny obserwator - „karczmy [były] przepelnione ludem”. Szczególnymi okazjami do uraczenia się gorzałą były wszelkiego rodzaju uroczystości rodzinne jak wesela, chrzciny, a nawet stypy, oraz mniej istotne dni świąteczne.

W obliczu ogromnych rozmiarów jakie przybrało pijaństwo, pojawiły się po raz kolejny dążenia do zahamowania tego zjawiska. Pierwszy sygnał wyszedł z kręgów kościelnych. Największe osiągnięcie na polu walki z nałogiem miały bractwa trzeźwości. Organizacje te pojawiły się masowo jeszcze w latach czterdziestych dziewiętnastego wieku, właśnie na Śląsku. Dowodziło to niestety ogromu rozmiarów, jaki osiągnęło pijaństwo na tym terenie. Bractwa trzeźwości okazały się jednak czynnikiem niewystarczającym do powstrzymania fali alkoholizmu na wsi, gdzie w dalszym ciągu „beztroskie popijanie było najlepszym wyrazem nastroju panującego wśród mieszkańców, zaś stałymi dniami [picia wódki] były niedziela i święta”.

Wypijanie dużych ilości wódki było związane z przekonaniem o jej właściwościach odżywczych i leczniczych. Jako usprawiedliwienie dla tych nieszczęsnych ludzi trzeba powiedzieć, iż pogląd taki był w omawianym czasie szeroko rozpowszechniony, przy czym dzieliła go nawet ówczesna nauka. Dziś wiadomo już, iż twierdzenie to jest całkowitym nonsensem. Co prawda w małych ilościach produkt ten przejawia działanie korzystne dla organizmu, jednak chłopcy śląscy zdecydowanie przeceniali jego dobroczynny wpływ.

Trzeba przy okazji wspomnieć o szkodliwych dla konsumentów praktykach, jakich się dopuszczali nagminnie karczmarze.



Mianowicie na porządku dziennym zdarzało się „chrzczenie” (wtedy mówiło się – fałszowanie) sprzedawanych trunków, czyli mieszanie ich z różnymi substancjami, najczęściej wodą, ale nie tylko. Podsumowując, korzyści płynące z używania wódki bezwzględnie nie dorównują szkodom, na jakie może ona spowodować.

Chłopi konsumowali ponadto inne płyny w postaci kwaśnicy, czyli soku z kiszzonej kapusty, którą dodatkowo rozcieńczano wodą lub słodkim mlekiem, czy soku z kiszonych ogórków.

Jak wynika z przytoczonej charakterystyki, mieszkańcy naszej miejscowości odżywiali się ubogo i oszczędnie. Z drugiej strony czynili mało starań, aby coś zmienić w tej materii. Nieufność do wszelkich nowości nie była jednakże cechą, którą można by przypisać tylko im. Zjawisko takie było typowe dla ogółu mieszkańców wsi w każdej części Polski. Jako przykład niech posłuży – po raz kolejny – powiedzenie ludowe, dotyczące jednej z ówczesnych nowości na stole – ryżu:

*Kto je groch, żyje doch, a kto ryż, ten zdechnie dziś.*

Tak w skrócie przedstawiają się dzieje pożywienia chłopskiego naszej miejscowości w XVIII, a zwłaszcza XIX wieku. Kolejna zmiana nastąpiła na początku XX wieku i była związana z powstaniem przemysłu. Chodzi tu oczywiście o powstanie kopalni węgla, a również o osiedle, które przy tej okazji zostało zbudowane. Nowi przybysze przywieźli ze sobą nowe zwyczaje kulinarne. Oprócz tego za pieniądze uzyskane z pracy w kopalni można było kupić dużo więcej jedzenia niż do tej pory. Te dwa czynniki spowodowały, że jadłospis mieszkańców Boguszowic przeszedł kolejną ewolucję i niewątpliwie został wzbogacony o nowe doświadczenia. Ale to już inna historia.

Mariusz Pomykoł

Pisząc artykuł częściowo opierałem się na Józefie Lompie, trochę informacji znalazłem w opisach podróżników zwiedzających Śląsk w XVIII i XIX wieku, trochę u Marka Szoltyśka, częściowo także oparłem się na pracy magisterskiej własnego autorstwa. /MP/

## Nowa „wyobraźnia miłosierdzia”

Nasz świat wkracza w nowe tysiąclecie pełen sprzeczności. Niesie je ze sobą rozwój gospodarczy, kulturowy i techniczny, który niewielu wybranym udostępnia ogromne możliwości, natomiast miliony ludzi nie tylko pozostawia na uboczu postępu, ale także im zmagać się z warunkami życia uwłaczającymi ludzkie godności. Ciągłe musimy uczyć się łączenia rozwoju i postępu z solidarnością i troską o potrzebujących.

Chrześcijanin mając przed sobą potrzebującego powinien widzieć go oczyma wiary i pobudzać swoją wyobraźnię do sposobów świadczenia mu pomocy. Chrześcijanin musi sobie powiedzieć: „Mój bliźni to ten, który czeka na moją miłość, który potrzebuje mojego uznania i przyjaźni. Mój bliźni to ten, któremu mogę pomóc każdego dnia na nowo, z przyjaznym spojrzeniem, z dobrym słowem, z uważną ręką”. Na pewno łatwo jest kochać ludzkość; trudno natomiast kochać stojącego przed nami człowieka. A obok nas żyje człowiek, który przymiera głodem, nie ma pracy, dachu nad głową, nie ma dostępu do podstawowej opieki lekarskiej, opuszczony w chorobie i starości, niejednokrotnie zrozpaczony bezsenssem życia.

Aktualnym staje się dobrze zaplanowane, mądre wychowanie odpowiedzialnego człowieka, który będzie uczestniczył w budowaniu etosu społeczeństwa, życia rodzinnego, pracy zawodowej i innych placówek. Nowy człowiek, którego będziemy kształtować, będzie cenil dobro wspólne, zechce uczestniczyć w jego tworzeniu i będzie go bronił przed każdym zagrożeniem. Jan Paweł II woła: „Potrzebna jest dziś nowa wyobraźnia miłosierdzia, której przejawem będzie nie tyle skuteczność pomocy, ile zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego, solidaryzowania się z nim w taki sposób, aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżająca jałmużna, ale świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr”.

Kościół w Polsce opowiada się zdecydowanie za kulturą miłosierdzia, bo zachowanie wrażliwości na cierpienie drugiego jest mocno wpisane w naszą tradycję. Dlatego ważnym jest to, by w okresie transformacji gospodarczej stale pojawiali się ludzie, którzy organizują jadłodajnie, stołówki Caritas, świetlice i grupy charytatywne, potrafią pobudzać tysiące młodych serc do niesienia pomocy potrzebującym, tworzą fundacje, zmagają się z patologiami, dają schronienie bezdomnym.

Pomoc społeczeństwa nie może w prawdzie zastąpić normalnego działania rodziny, szkół, samorządów i państwa w zakresie wychowania, rozwiązywania problemów pracy czy pobudzania budownictwa socjalnego, ale jest wielkim wyrazem solidarności z ubogimi i potrzebującymi, do której Kościół zawsze zachęcał.

Ojciec Święty w Liście apostołskim „Novo millennio ineunte” zachęca nas do podejmowania dzieł czynnej i konkretnej miłości wobec każdego człowieka, wzywa nas do przyjęcia postawy nowej „wyobraźni miłosierdzia”, która skutecznie i godnie zaradzi niedostatkom najbardziej potrzebujących. Słowa papieskiej zachęty musimy uczyć się przekładać na konkret naszego życia. „Potrzeba wyobraźni miłosierdzia, aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie; aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorodnych uzależnień lub przestępstwa; aby nieść radę, pocieszenie, duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem...”. Potrzeba tej wyobraźni miłosierdzia, wszędzie tam, gdzie ludzie w potrzebie wołają do Ojca miłosierdzia: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Oby dzięki bratniej miłości tego chleba nikomu nie brakowało”- Jan Paweł II.

Wezwanie do nowej „wyobraźni miłosierdzia” to wezwanie skierowane tak naprawdę do każdego z nas. Bo musimy stale uczyć się tej wrażliwości, aby dostrzegać sytuacje i ludzi, którzy potrzebują naszej pomocy. Szczególnie w najbliższym otoczeniu. Potrzeba takiej otwartości serca, aby dostrzec innych, którzy może sami pierwsi się nie odezwą. Potrzebni są ludzie, którzy pytanie: czego mogą oczekiwać od społeczności, uprzedzają refleksją: co mogą uczynić dla wspólnoty, do której należą.

Z miłosierdzia Bożego żyjemy; ono przenika całe nasze życie, jest to elementarna prawda, na której spoczywa całe życie chrześcijanina. Drogą do tego, aby stać się miłosiernym jest ustawiczna świadomość, że miłosierdziem jesteśmy otoczeni, że jest

ono powietrzem, którym jako dzieci Boże oddychamy. Tylko w stopniu, w jakim staniemy się miłośnikami, będziemy mogli zbierać owoce Jego miłosierdzia, będziemy mogli powiedzieć o sobie, że jesteśmy naśladowcami Jezusa.

Kornelia  
„...*To ta jedna Noc*  
*Nieustannie gwiazdami rozbłyska*  
*W ludzkich duszach spalonych przez grzech,*  
*Aby modły do niebios zmartwychwstać...*”

Wszystkim Mieszkańcom naszej dzielnicy i Czytelnikom „Serca Ewangelii” wiele radości i pogody ducha na nadchodzące Święta Wielkiej Nocy życzą  
dzieci oraz personel Przedszkola nr 18 w Boguszowicach Starych.

---

## Rodzina a przedszkole

„Rodzina jest centrum i sercem cywilizacji miłości”.

Jan Paweł II

W dobie obecnych przemian społeczno – kulturowych i ekonomicznych coraz bardziej odczuwa się zmianę modelu funkcjonowania rodziny. W rodzinie współczesnej zmieniła się również pozycja dziecka, które w związku z indywidualizacją i demokratyzacją stosunków między pokoleniowych stało się równoprawnym członkiem rodziny. W rodzinach pojawiła się więź osobista, która zastąpiła dawniej istniejącą więź rzeczową, a dystans emocjonalny przemienił się w spontaniczną wymianę uczuć, której towarzyszy bezpośrednia ich ekspresja. Jak wiadomo, więź emocjonalna istniejąca między poszczególnymi członkami rodziny jest ważnym ogniwem zespalającym.

W dzisiejszych czasach niepokojącym wydaje się fakt, iż nowa struktura rodziny często odbija się negatywnie na jej członkach, zwłaszcza tych najmłodszych. A przecież tylko prawidłowo funkcjonująca rodzina, w której pielęgnowane są więzi rodzinne i panuje otwarta komunikacja, może w sposób pełny zaspokoić potrzeby fizyczne i psychiczne swych członków, a szczególnie potrzebę miłości, przynależności, akceptacji i samorealizacji.

To właśnie rodzina w odróżnieniu od innych instytucji wychowawczych i kształcących, wychowawców i nauczycieli oraz grup rówieśniczych stanowi dla dziecka nie tylko pierwsze, ale i trwałe środowisko społeczne, którego zasadniczo nie zmienia do okresu dorosłości i usamodzielnienia się. Jan Paweł II tak pisał o rodzinie: „Rodzina jest kolebką życia i miłości, gdzie człowiek rodzi się i wzrasta, jest podstawową komórką społeczeństwa”.

Dostrzegając znaczenie rodziny dla rozwoju nowych pokoleń wiele osób i instytucji podjęło pracę na rzecz pomocy rodzinie. Jan Paweł II w „Liście do rodzin” podkreśla, że „w tych dziedzinach, gdzie rodzina nie może skutecznie działać sama, zasada pomocy wspiera miłość rodzicielską, równocześnie potwierdza jej fundamentalny charakter. Wszyscy inni uczestnicy procesu wychowawczego działają poniekąd w imieniu rodziców, w oparciu o ich zgodę, a w pewnej mierze nawet ich zlecenie”.

Rodzice bowiem nie są w stanie zaspokoić wszystkich elementów procesu wychowawczego, zwłaszcza gdy chodzi o edukację oraz sferę uspołecznienia dziecka. Z pomocą rodzinie w opiece, wychowaniu i edukacji dzieci przychodzi placówka przedszkolna. Instytucja ta uzupełnia wychowanie w rodzinie o te elementy, które dziecko może uzyskać jedynie w wychowaniu zbiorowym, przebywając w zespole rówieśników. Rodzina i przedszkole jawią się zatem jako dwa najważniejsze środowiska, w których dokonuje się rozwój dziecka w początkowym okresie życia. Zarówno rodzice, jak i nauczyciele przedszkola, jako pierwsi wychowawcy, poprzez wzajemne kontakty, rozmowy i inne formy współpracy działają w interesie dziecka, jego rozwoju i wychowania. Skuteczność tego oddziaływania uwarunkowana jest wzajemnym i ścisłym współdziałaniem.

Jednym z priorytetów pracy wychowawczo – dydaktycznej naszego przedszkola jest dbałość o rozwój poczucia więzi rodzinnej u swoich wychowanków. Przedszkole podejmuje w tym zakresie szereg działań pedagogicznych. Nauczyciele przedszkola organizują zajęcia integracyjne oraz zajęcia otwarte dla rodziców i członków rodzin, podczas których mają oni możliwość obserwacji swoich dzieci na tle grupy rówieśniczej: ich umiejętności, zachowania, stopnia uspołecznienia i rozwoju emocjonalnego a także współuczestniczenia w zajęciach wraz z dzieckiem.

Doskonałą formą rozwijania poczucia więzi rodzinnej są różne uroczystości z udziałem zapraszanych członków rodzin, które dostarczają wielu radosnych przeżyć a także wzruszeń. Mają one możliwość uczestniczenia m.in. w Biesiadzie śląskiej z okazji Barbórki, spotkaniu opłatkowym połączonym z jasełkami, uroczystości z okazji Dnia Babci i Dziadka, Pikniku z mamą, lub święcie rodziny. Ostatnia z wymienionych uroczystości zazwyczaj odbywa się w ogrodzie przedszkolnym, co podnosi jej atrakcyjność, a przeżycia na długo zapadają w pamięci dzieci, gości i organizatorów. Każde wydarzenie z udziałem członków rodzin jest uwiecznione w postaci zdjęć, które później można zakupić na pamiątkę wspólnie przeżytych chwil.

Można zatem rzec, iż przedszkole nasze jest placówką, w której dziecko na miarę swojego wieku buduje system wartości, stanowiący załóżek jego przyszłych postaw społecznych. Jakie konsekwencje pociąga za sobą brak systemu wartości w życiu dorosłego człowieka, mamy okazję obserwować w codziennej rzeczywistości.

Wszyscy bowiem znamy maksymę: *czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał.*

Gabriela Froehlich  
dyrektor Przedszkola nr 18 w Boguszowicach

Bibliografia:

1. Jan Paweł II: Siła wiary i umysłu. Poznań 2002.
2. Jan Paweł II: List do rodzin. Poznań 1994.
3. H.Cudak: Znaczenie rodziny w wychowaniu i rozwoju małego dziecka. Warszawa, 1999.
4. M. Braun – Gałkowska: Psychologia domowa. Olsztyn 1989.

### Ogłoszenie

Przedszkole nr 18 w Boguszowicach Starych organizuje zbiórkę makulatury, która odbędzie się po świętach tj. **od 13 do 24 kwietnia br.**

Prosimy wszystkich mieszkańców naszej dzielnicy o czynny udział w zbiórce makulatury. Makulatura będzie odbierana na zapleczu przedszkola (z tyłu - od strony parkingu) codziennie rano do godziny 9.00 i od godziny 11.00.

Pieniądze uzyskane ze zbiórki zostaną przeznaczone na modernizację przedszkolnego placu zabaw. Za każdy kilogram makulatury serdecznie dziękujemy.

# Wielkanocna kartka

Rozstrzygnięcie konkursu plastycznego na najlepszy projekt i wykonanie „Kartki Wielkanocnej”

Na konkurs wpłynęło 156 kartek ze szkół podstawowych nr 16 i 20 oraz 139 kartek z gimnazjów nr 5,7 i 8. Prace wykonane zostały różnorodną techniką. Trzyosobowa komisja wybrała najładniejsze prace, zaś ich autorzy otrzymali nagrody i dyplomy. Oto laureaci konkursu:

<b><u>Szkoła Podstawowa – klasy I-III</u></b>		
1-miejsce	Roman Lazar	SP 16
2-miejsce	Karolina Jurczyk	SP 20
3-miejsce	Joanna Pyżalska	SP 20
<b><u>Szkoła Podstawowa – klasy IV-VI</u></b>		
1-miejsce	Paulina Kuczok	SP 20
1-miejsce	Anna Zięciowska	SP 16
3-miejsce	Aleksandra Zimoń	SP 20
3-miejsce	Izabella Polak	SP 18
3-miejsce	Anna Bosak	SP 20
Wyróżnienia	Patrycja Fojcik	SP 16
	Justyna Dziedzic	SP 18
	Weronika Woryna	SP 18
	Magdalena Matuszak	SP 18
	Aleksandra Sowa	SP 18
	Martyna Buchalik	SP 20
<b><u>Gimnazjum</u></b>		
1-miejsce	Żaneta Jurczyk	G-7
2-miejsce	Sylwia Wójtowicz	G-5
3-miejsce	Natalia Sulwierska	G-7
Wyróżnienia	Aneta Dziubelska	G-7
	Julia Rączka	G-7
	Natalia Malina	G-7
	Wioleta Gardoń	G-8
	Katarzyna Musiolik	G-7

---

# **Informator Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej:**

## **ZAPRASZAMY:**

- I. **Na kiermasz książki religijnej** w naszej parafii w dniach 18 i 25 kwietnia w godzinach od 8.00 do 13.00 pt. „Książka najpiękniejszym prezentem z okazji I-ej Komunii Św.”
- II. **Na spotkanie** w dniu **15 kwietnia** do Domu Parafialnego na godz. 18.00, gdzie m.in. będziemy mówić na temat:
  1. Dialogu międzyreligijnego
  2. Wiary Polaków:

„To, co wyróżnia religijność po upadku komunizmu, to rosnąca wiara w szatana i piekło - przewyższająca wiarę w niebo. Wiara w kary piekielne dziwnie łączy się z przeświadczeniem, że swoim bliźnim nie należy ufać i że więcej jest w nich zła niż dobra. Z nauk biblijnych z pewnością wyciągnęliśmy wniosek, że grzech pierworodny nie należy do sfery mitycznej czy odległej przeszłości, ale przenika wszystkie sfery życia: od polityki po gospodarkę. Wszak gra społeczna toczy się, jak sądzimy, nie o moralne wartości - sprawiedliwość czy braterstwo, lecz o pieniądze i władzę” (Paweł Śpiewak „Hipermarket Wiary” Wprost 2.11.03).

Rozstrzygnięcie konkursu, ogłoszenie wyników i rozdanie nagród nastąpiło w niedzielę 14 marca po Mszy św. o godz. 11.30.

Bernadeta Piechoczek

---

## **Po naszymu**

Przyprawy – wielkanocne sprawy

Po leku jakoś zbliżony się do tych świąt wielkanocnych. Toż Was też wszystkich piykanie witom wielkanocnym pozdrówiwnym „ALLELUJA”. Dzisiaj bydymy rozwozać o niekierych dodatkach wielkanocnych, na przykład o zymfcie i o krzonie.

Te rozwozanie prziszło mi do głowy z tej przyleżytości jak zech niedowno przeczytał w gazecie artykuł niemieckiego pisorza pana Kurta Kaufmanna. Pan Kuufmann napisoł artykuł o świątach wielkanocnych, ale o Panu Jezusie i o Zmartwychwstaniu nie napisoł ani słowa. Toż tyn Kaufman (po naszymu kupiec abo handlyrz) tuplikowoł, że Wielkanoc to nie jest żodne katolickiej święto. Yno, że katolicy pozbiyrali ze wszystkich krajów i narodów roztomajte śwynta (i obrzędy z pogańskiego „święta wiosny”) i że wszystko to poślepiali do kupy i stworzyli swoje katolickie święto – Wielkanoc. I tak na tyn przykład, wedle uczonego „handlyrza-kupca” Kaufmanna, baranka wielkanocnego pożyczali my od Izraelitów, malowane kroszonki prziszły do nas kajś z Tybetu, śmiergus kandyś z Małej Azji, wielkanocny „goik zielony piykanie nastrojony” momy od Mongołów i coś tam jeszcze od kogoś tam jeszcze. Dobrze zech tego wszystkiego nie spamiyntoł, bo można bych to wszystko pomyłoł abo poprzekrynczoł, ale to nie jest ważne.

Pan dr Kaufman to tak wszystko piykanie poukłodoł, że nojwięcyj – rozumie się – wzyni my od Niemców („made in Germany”). Możecie się wyobrazić z jakim zadodolynym pan dr „Handlyrz – Kaufmann” czytoł swój mądry artykuł w kerym udowodnioł całemu światu, że ni ma katolickiej Wielkanocy. Bo on myśłoł tak: jak w Tybecie jedzom malowane jajka, a starzy Germanie już downo obchodzyli „śwynto wiosny”, no to koždy widzi, że katolicko Wielkonoc jest nieważno. Myśłoł, że obaloł cało wiara katolicko na jednej stronie gazety.

Widzicie, Moji Mili, pomyłoł mu się Jan Kiepura z Janem Kochanowskim. Pomiyszłoł dodatki wielkanocne ze samom Wielkonocom, poporównoł kroszonki ze wiarom katolickom. Zdało mu się, że jak malowane jajka som obyczajym pogańskim, to cołko wiara chrześcijańsko upadnie.

Terozki jo Wom to wytuplikuja tak jak jo to wiym. A było tymu tak. Jak krześcijaństwo nastowało na świecie to i cały świat zaczynoł się zmiyniać. Ale to szło tak blank po leku, a niy tak trzeask prask. Ludzie dowali się chrzcic, zmiyniali swoja wiara, ale nie zmiyniali swoich obyczajów. Do nowego życia wnosyli swoje obrzędy, tańce i obyczaje. Między tymi obyczajami mogły też być kroszonki abo śmiergus. Misjonarze co nawrocali ludzi widzieli, że som oni bardzo przywiązani do swoich zwyczajów i obrzędów. I myśleli se tak: po co momy ludziom psuć uciecha, przeca Pan Bóg życzy człowiekowi trocha radości. Toż niech se tam malujom te swoje kroszonki, niech majom te swoje obrzędy i obrządki, byle by przy tym nie było szkody dlo duszy i ciała. Beleby się nie modluli do psów, kotów i do miesiączka. I dali misjonarze myśleli: jak się już ludzie majom radować to niech się radujom w te śwynta krześcijańskie – niech na Wielkanoc malujom kroszonki, a zwyczajy i obrzędy ludowe łączom z uroczystościami kościelnymi. I tak Kościół postympuje do dzisiej. Papieże i biskupi przykazujom misjonarzom, żeby tym nowoochrzczonym ludziom w Chinach, Indiach czy w Afryce nie odbiyrali ich starych obyczajów, beleby z tego nie było szkody dlo wiary (na tyn przykład nie mogom misjonarze patrzeć przez palce na ludożerstwo pomiędzy dzikimi szczepami). Sami prziznacie, że żodnymu z nos nie była by miło wycieczka w takim towarzystwie.

Nikerzy katolicy tak obchodzom święta Zmartwychwstania Pańskiego, że koždy wyznawca proroka Mahometa mógłby się przyłączyć do tych obchodów i nie sprzeniewierzyłby się swojej religii. I my, katolicy, mogymy śmiało obchodzić święto wiosny

i wcale tym nie zgrzeszymy przeciwko Bogu – cołko natura żyje i umiary, i co roku zmartwychwstowo wedle prawideł Bożych, ale z kościelnym świętem Wielkanocy to ni mo nic do czyniynio. Te nasze domowe obchody, świąteczne zwyczaje, potrawy i przyprawy majom nom przypominać sprawy Boże. Toż niech ta radość wielkanocno przypomino nom radość wieczno w niebie. Baranek wielkanocny na stole niech nom przypomino, że Pan Jezus odkupił nas swojom Krwiom od grzychu i śmierci wiecznej.

A terozki sie zapamiętejcie. W Niedziela Palmowo trza iść do kościoła z palmom z kierej sie też robi krzyżyki. Te krzyżyki sie styrko na pole, żeby był dobry urodzaj. We Wielki Piątek przed wschodem słońca trza iść do rzyki sie umyć – dziolchy co by były szwarne, a synki żeby byli zdrowe, mocne i mądre. We Wielko Sobota idymy poświęcić woda i potrawy do jedzynio. Żeby spełnić wszystkie zwyczaje i obrzędy świąteczne to przede wszystkim musimy pamiętać o obowiązku spowiedzi wielkanocnej. I tak widzicie Moji Mili zaczonech pisać o zymfcie i krzonie, a kończa na spowiedzi wielkanocnej.

Życza Wom wesołego Alleluja.

Alojz

---

## Wiosna w... siłowni

Nadchodzi długo oczekiwana wiosna. Stajemy przed lustrem i co widzimy? Kilka „zimowych” jeszcze fałdek tłuszczu, których może należałoby się pozbyć? Warto przecież, korzystając z wiosennego nastroju, zrobić coś dla siebie i swojej kondycji, czyż nie? Pytania mogą się mnożyć, odpowiedź jest jedna: przyjdź i poćwicz!

W naszym, tak niedawno oddanym do użytku Domu Parafialnym, funkcjonuje siłownia. Jest dobrze i fachowo wyposażona, o co zadbał jeszcze ks. proboszcz Stanisław Gańczorz, a jego dzieło z wielkim powodzeniem kontynuuje obecny proboszcz parafii ks. Krzysztof Błotko. Sześciostanowiskowy atlas firmy „Szultka” pozwala na urozmaicony zestaw ćwiczeń i dostosowanie ich poziomu obciążenia do możliwości ćwiczącego. Do dyspozycji są również bieżnie i rowery stacjonarne, a także urządzenie, które szczególnie polecamy paniom chcącym zadbać o szczupłą talię czy zgrabne biodra. Własne wysiłki możemy podziwiać w.....lustrach, które kilka tygodni temu zostały zakupione do siłowni wraz z drabinką gimnastyczną. Po zakończonych ćwiczeniach można skorzystać z prysznic i zaplanować kolejną wizytę w parafialnej siłowni.

Nie ominą nas finanse, ale zapewniam, że kwoty nie są wygórowane, wręcz symboliczne, a mianowicie: **za karnet miesięczny zapłacimy 20 złotych, jednorazowe wejście to 2 złote, natomiast za przyjemność korzystania z kąpieli płacimy 1 złotówkę. Z siłowni chętni mogą korzystać od poniedziałku do piątku w godzinach od 16.00 do 18.00. W czasie treningu pomoże nam lub doradzi były sportowiec, masażysta i prezes klubu sportowego jednocześnie, czyli pan Walenty Stajer.**

Zapraszamy – wszak w zdrowym ciele, zdrowy duch!

A.S.

---

## Kartka Wielkanocna

14 marca nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu plastycznego na najlepszy projekt i wykonanie „Kartki Wielkanocnej”. Na konkurs wpłynęło 156 kartek ze szkół podstawowych nr 16 i 20 oraz 139 kartek z gimnazjów nr 5,7 i 8. Konkurs zorganizował parafialny oddział Akcji Katolickiej.

## Apokalipsa pędzlem

„Na obwodzie kolistego ornamentu największego malowidła na sklepieniu naszego kościoła parafialnego, które znajduje się w środkowym rzędzie kościoła, pomiędzy prezbiterium, a ławkami, znajdują się cztery symetrycznie ułożone owalne herby, bogato zdobione. Wydaje się, że ich symbolika jest powiązana z treścią znajdujących się powyżej nich części malowidła. Warto więc przyjrzeć się przesłaniu jakie niesie symbolika znaków wypełniających owe herby.”

## Siłownia

W naszym, tak niedawno oddanym do użytku Domu Parafialnym, funkcjonuje siłownia. Jest dobrze i fachowo wyposażona. Do dyspozycji są: sześciostanowiskowy atlas firmy „Szultka”, bieżnie i rowery stacjonarne, a także urządzenie, które szczególnie polecamy paniom chcącym zadbać o szczupłą talię czy zgrabne biodra. Po zakończonych ćwiczeniach można skorzystać z prysznic. Z siłowni chętni mogą korzystać od poniedziałku do piątku w godzinach od 16.00 do 18.00.

---

„**Serce Ewangelii**” miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach +  
**Redaguje:** zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:** probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:**  
www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.400 egz.

---